

Czym jest Wieczerza Pańska?

Istotne pytania

R . C . S P R O U L

CZYM JEST WIECZERZA PAŃSKA?

Istotne pytania

CZYM JEST WIECZERZA PAŃSKA?

Istotne pytania

R.C. SPROUL

Czym jest Wieczerza Pańska?, R.C. Sproul

© Copyright for Polish edition by Fundacja „Europejska Misja Chrześcijańska”,

Wydawnictwo MW

Kraków 2025

www.mwbooks.org

tel. 665 670 712

e-mail: office@mwbooks.org

Przekład: Monika Bartosik

Redakcja teologiczna: Aleksander Nezamutdinov

Redakcja językowa: Edyta Muszyńska

Edycja: Iwo Gontarz

Przygotowanie wydawnicze: Studio DTP Academicon | dtp.academicon.pl |

dtp@academicon.pl | **redakcja językowa i korekta:** Nikola Dybciak;

łamanie: Patrycja Waleszczak; **adaptacja okładki:** Marta Szajdzińska

W książce wykorzystano następujący przekład Pisma Świętego:

UBG – Uwspółcześiona Biblia Gdańska: *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament, pilnie i wiernie przetłumaczone w 1632 roku z języka greckiego i hebrajskiego na język polski, z uwspółcześioną gramatyką i uaktualnionym słownictwem*, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017.

Wszelkie prawa do wydania polskiego zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodami kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośnikach filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN: 978-83-67695-67-1 (wydanie papierowe)

ISBN: 978-83-67695-68-8 (drugie wydanie e-book)

What Is the Lord's Supper? R.C. Sproul

© 2013 by R.C. Sproul

Originally published by Ligonier Ministries in 2013, www.ligonier.org

Translated and Published by permission. All rights reserved.

Spis treści

Rozdział pierwszy. Pascha i jej znaczenie	7
Rozdział drugi. Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej	13
Rozdział trzeci. Pełnia Królestwa	17
Rozdział czwarty. Prawdziwe ciało i krew?	23
Rozdział piąty. Dwie natury Chrystusa	29
Rozdział szósty. Obecność Chrystusa	33
Rozdział siódmy. Błogosławieństwo i sąd	39
O autorze	45

Rozdział pierwszy

Pascha i jej znaczenie

Celebracja Wieczery Pańskiej stanowiła centrum życia i kultu pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej. Już od początku Kościoła różnie nazywano celebrowanie Komunii Świętej. Wczesny Kościół gromadził się na tzw. „ucztaach agape” lub „ucztaach miłości”, aby celebrować miłość Boga i miłość bratnią. Sakrament nazywano Wieczszą Pańską, ponieważ nawiązywał do Ostatniej Wieczery, którą Jezus spożył ze swoimi uczniami w Wieczerniku w noc przed ukrzyżowaniem. Od początków Kościoła Wieczszą Pańską nazywano „Eucharystią” od greckiego czasownika *eucharisteō*, który oznacza „dziękować”. Lud Boży zbierał się zatem na Wieczery Pańskiej, by wyrazić wdzięczność za to, co przez swoją śmierć uczynił dla nich Chrystus.

Dramaturgia Wieczery Pańskiej zakorzeniona jest nie tylko w przeżyciach z Wieczernika, ale również w starotestamentalnej celebracji święta Paschy. Co więcej, pamiętamy, że tuż przed ustanowieniem Wieczery Pańskiej Jezus nakazał uczniom, by przygotowali miejsce na to spotkanie. Wiedząc, że zbliżają się Jego proces, śmierć, zmartwychwstanie oraz powrót do Ojca, powiedział do uczniów: „Gorąco pragnąłem zjeść tę Paschę z wami”.

Najbliższym kontekstem, w którym Jezus wypowiedział słowa ustanawiające Wieczszą Pańską, jest właśnie celebracja święta Paschy z uczniami. Związek z Paschą zdradzają nie tylko

skierowane do uczniów słowa, ale także język, którym posłużył się św. Paweł, pisząc do Kościoła w Koryncie: „Chrystus bowiem, nasza Pascha, został ofiarowany za nas” (1 Kor 5:7). Widać wyraźnie, że wspólnota apostołska dostrzegała związek między śmiercią Chrystusa a starotestamentalnym świętem Paschy.

Aby móc to zrozumieć, musimy sięgnąć do Starego Testamentu, w którym odnajdziemy kontekst ustanowienia Paschy. Wspomnijmy Izrael w Egipcie, w niewoli bezwzględne faraona. Pamiętamy, że lud ten doświadczył wielkiego cierpienia, które zostało zauważone. Bóg ukazał się na pustyni w ziemi Midian sędziwemu Mojżeszowi, który żył na wygnaniu jako zbieg ukrywający się przed potęgą faraona. Bóg ukazał się Mojżeszowi, przemawiając do niego z płonącego krzewu: „Nie zbliżaj się tu. Zdejmij buty z nóg, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3:5).

Podczas tego spotkania Bóg nakazał Mojżeszowi, by udał się do faraona oraz narodu żydowskiego i przekazał im Jego Słowo. Wiemy, że Mojżesz nie czuł się odpowiednią osobą do wykonania tego zadania i zastanawiał się, w jaki sposób ma zakomunikować Słowo Boże, by zyskało autorytet. Sednem jego wątpliwości było pytanie: „Dlaczego miałoby mnie posłuchać? Dlaczego miałoby mi uwierzyć?”. Bóg odpowiedział:

Słuchaj, twoim zadaniem jest pójść. Powiedz im, że usłyszałem jęk mojego ludu, a faraonowi, że powiedziałem: „Wypuść mój lud, tak by mógł przyjść i oddać mi cześć na górze, którą im wskażę”. Następnie nakaz ludowi spakować rzeczy i opuścić faraona i Egipt.

Bóg dał Mojżeszowi zdolność czynienia cudów, aby potwierdzić autentyczność pochodzenia tego niezwykłego przesłania.

To, co wydarzyło się później, było pojedynkiem woli i mocy Boga z czarownikami dworu faraona. Sztuczki czarowników

wyczerpały się bardzo szybko, a Bóg poprzez Mojżesza okazał swą moc w spektakularny sposób. Nastąpiło 10 plag, ale eskalacja konfliktu między Mojżeszem i faraonem postępowała przez pierwsze dziewięć. Gdy plaga dotykała Egipcjan, faraon ustępował, mówiąc: „Dobrze, odejdźcie; weź swój lud i idź”. Jednak gdy tylko wypowiadał te słowa, Bóg wkraczał i zatwardzał jego serce. Chciał, by lud Izraela nie miał żadnych wątpliwości, że zbawienie przychodzi do niego z Bożej ręki, a nie dzięki łasce faraona. Zaczynał się zatem kolejny etap rywalizacji. Egipcjan dotykała kolejna plaga, faraon ustępował, Bóg zatwardzał serce faraona, który zatrzymywał lud w niewoli. Powtarzało się to raz za razem do czasu, gdy faraon miał już tego dość i powiedział Mojżeszowi: „Idź ode mnie i strzeż się, abyś więcej nie widział mego oblicza. Tego dnia bowiem, w którym zobaczysz moje oblicze, umrzesz”. Mojżesz odpowiedział: „Dobrze powiedziałaś. Nie zobaczę więcej twego oblicza”.

Był to moment, w którym Bóg zapowiedział Mojżeszowi 10. plagę, którą miał sprowadzić na Egipcjan – tę najgorszą, ponieważ oznaczała śmierć pierworodnych synów wszystkich Egipcjan, w tym syna faraona:

I Pan powiedział do Mojżesza: Sprowadzę jeszcze jedną plagę na faraona i na Egipt, potem wypuści was stąd. A gdy was wypuści, całkowicie was stąd wypędzi. Powiedz teraz do uszu ludu, aby każdy mężczyzna pożyczył od swego sąsiada i każda kobieta od swej sąsiadki srebrne i złote przedmioty. A Pan dał ludowi łaskę w oczach Egipcjan. Mojżesz także był bardzo wielkim mężem w ziemi Egiptu w oczach sług faraona i w oczach ludu. Wtedy Mojżesz powiedział: Tak mówi Pan: O północy przejdę przez Egipt. I umrze wszystko, co pierworodne w ziemi Egiptu, od pierworodnego syna faraona, który miał zasiadać na jego tronie, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i wszelkie pierworodne bydła. I będzie

wielki krzyk w całej ziemi Egiptu, jakiego nigdy przedtem nie było i jakiego potem nie będzie. Ale na nikogo z synów Izraela pies nie ruszy swym językiem, ani na człowieka, ani na bydłę, abyście wiedzieli, że Pan uczynił różnicę między Egipcjanami a Izraelem. I przyjdą do mnie wszyscy twoi słudzy, i będą mi się kłaniać, mówiąc: Wyjdź ty i cały lud, który jest pod twoim przywództwem. Potem wyjdę. I wyszedł od faraona z wielkim gniewem. Pan powiedział do Mojżesza: Faraon nie posłucha was, aby mnożyły się moje cuda w ziemi Egiptu (Wj 11:1–9).

Następnie, na początku Wj 12, Bóg przywołał Mojżesza i ustanowił celebrację Paschy. Rozważmy poniższy fragment Księgi Wyjścia, ponieważ ma przeogromny wpływ na przyszłość narodu żydowskiego. To właśnie świętuje w Wieczerniku Jezus ze swymi uczniami:

Pan powiedział jeszcze do Mojżesza i Aarona w ziemi Egiptu: Ten miesiąc będzie dla was początkiem miesiący, będzie dla was pierwszym miesiącem roku. Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela: Dziesiątego dnia tego miesiąca każdy weźmie sobie baranka dla rodziny, jednego baranka dla domu. A jeśli rodzina jest zbyt mała, aby zjeść baranka, niech dobierze go razem z sąsiadem, który jest najbliższy jej domu, według liczby dusz, naliczywszy tyle osób, ile mogłoby zjeść baranka. Wasz baranek ma być bez skazy, jednoroczny samiec. Weźmiecie go spośród owiec albo kóz. Będziecie go strzegli aż do czternastego dnia tego miesiąca, a wtedy całe zgromadzenie Izraela zabije go pod wieczór. Potem wezmą z jego krwi i pokropią oba węgary i nadproże domu, w którym będą go spożywać. I będą jeść tej nocy mięso pieczone przy ogniu i przasny chleb; będą je jeść z gorzkimi ziołami. Nie jedzcie z niego nic surowego ani ugotowanego w wodzie, lecz tylko upieczone przy ogniu, z jego głową, nogami i wnętrznościami. Nie zostawicie z niego niczego do rana; a jeśliby coś z niego zostało do rana, spalicie to w ogniu. Tak oto

będziecie go spożywać: Wasze biodra będą przepasane, obuwie na waszych nogach i laska w waszym ręku. Będziecie go jeść pośpiesznie. To Pascha Pana. Gdyż tej nocy przejdę przez ziemię Egiptu i zabiję wszystko, co pierworodne w ziemi Egiptu, od człowieka aż do zwierzęcia, a nad wszystkimi bogami Egiptu dokonam sądu, ja, Pan. A ta krew będzie dla was znakiem na domach, w których będziecie. Gdy bowiem ujrzę krew, ominę was i nie dotknie was plaga zniszczenia, gdy będę zabijał w ziemi Egiptu (Wj 12:1–13).

Ma to kluczowe znaczenie, ponieważ wiemy, że sakramenty Nowego Testamentu uważa się w Kościele za znaki i pieczęcie niezwykle ważnej rzeczywistości. Sakrament jako znak wyraźnie wskazuje na rzeczywistość poza nim samym – na prawdę o odkupieniu, która jest kluczowa w życiu ludu Bożego. Rytuał, o którym mówił do Mojżesza Bóg, miał charakter znaku wyzwolenia oraz odkupienia, ponieważ oznaczał, że lud uniknie gniewu Bożego.

Ostateczna plaga to zetknięcie z gniewem Bożym, Chrystus uratował swój lud przed gniewem Ojca. Zostajemy zbawieni nie tylko *przez* Boga, ale także *przed* Bogiem, co jest wyraźnie widoczne w opisaney w Księdze Wyjścia pierwszej Passze. Znak na odrzwiach, uczyniony krwią baranka, stanowił dla Izraelitów ratunek przed gniewem Boga, który stałby się ich zgubą.

Tamtej nocy anioł śmierci zabił wszystkich pierworodnych Egiptu, ale oszczędził lud Boga. Po tych wydarzeniach Mojżesz wyprowadził Izraelitów z niewoli przez Morze Czerwone do Ziemi Obiecanej, gdzie przez przymierze Mojżeszowe stali się ludem Bożym i otrzymali Prawo na Górze Synaj. Wyszli więc i oddali Bogu cześć na Jego świętej górze, a jako ustawę wieczną tego odkupienia lud Izraela co roku obchodził Paschę. Gromadzili się w domach, jedli pokarm i gorzkie zioła, pili wino, a wszystko to po to, by wspominać zbawienie przygotowane dla nich w ziemi

egipskiej przez Boga. Uczestniczyli w tym niepowtarzalnym święcie z laskami w dłoniach – jako lud gotowy do wyruszenia. Pan wszakże powiedział, że mają być gotowi do wyjścia z Egiptu, z niewoli, i wejścia do Ziemi Obiecanej, gdy tylko faraon i jego siły zostaną zniszczone.

Podczas świętowania z uczniami ostatniej Paschy Jezus w samym środku celebracji odszedł od klasycznej liturgii. Dodał do niej nowe znaczenie, biorąc niekwaszony chleb i mówiąc: „To jest moje ciało, które za was jest łamane” (1 Kor 11:24). Potem, gdy wieczerza dobiegła końca, wziął wino i wypowiedział słowa, których sens jest następujący: „W celebracji Paschy nadaję temu elementowi nowe znaczenie, ponieważ to wino to moja krew. Nie krew baranka opisana w Starym Testamencie, która nazaczyła odrzwia, ale kielich mojej krwi”. Jezus chciał zatem przekazać: „Ja jestem Paschą; Ja jestem Barankiem paschalnym; Ja jestem tym, który stanie się ofiarą za was. To moja krew pokryje drzwi waszego życia, abyście mogli się ostać wobec gniewu Boga”. Powiedział im: „Oto jest moja krew, przelana za was na odpuszczenie grzechów. To jest krew nowego przymierza”. To nowe przymierze, które ustanowił tamtej nocy, wypełnia stare przymierze, stając się najpełniejszym i najbardziej znaczącym jego wyrazem.

Rozdział drugi

Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy:

I nadszedł dzień Przaśników, w którym należało zabić baranka paschalnego. Wtedy posłał Piotra i Jana, mówiąc: Idźcie i przygotujcie nam Paschę, abyśmy mogli jeść. A oni go zapytali: Gdzie chcesz, abyśmy ją przygotowali? On im odpowiedział: Gdy będziecie wchodzić do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody. Idźcie za nim do domu, do którego wejdzie; I powiedźcie gospodarzowi tego domu: Nauczyciel cię pyta: Gdzie jest pokój, w którym będę jadł Paschę z moimi uczniami? On wam pokaże wielką, urządzoną salę na piętrze. Tam wszystko przygotujcie. Odeszli więc i znaleźli wszystko tak, jak im powiedział, i przygotowali Paschę.

A gdy nadeszła pora, usiadł za stołem, a z nim dwunastu apostołów. I powiedział do nich: Gorąco pragnąłem zjeść tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Mówię wam bowiem, że nie będę jej więcej jadł, aż się spełni w Królestwie Bożym. Potem wziął kielich, złożył dziękczynienie i powiedział: Weźcie go i rozdzielcie między siebie. Mówię wam bowiem, że nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. Wziął też chleb, złożył dziękczynienie,

połamał i dał im, mówiąc: To jest moje ciało, które jest za was dane. To czyńcie na moją pamiątkę. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowy testament w mojej krwi, która jest za was wylana. Lecz oto ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną na stole. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak zostało postanowione, ale biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany (Łk 22:7–22).

W przytoczonym fragmencie zauważamy, że Jezus wyraźnie odniósł się do dwóch wymiarów czasowych: terażniejszości i przyszłości. W naszej kulturze mierzymy upływ czasu przez odniesienia do przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Analizując istotę Wieczerzy Pańskiej w życiu szeroko rozumianej wspólnoty chrześcijańskiej, dostrzegamy, że ma znaczenie w tych wszystkich trzech wymiarach.

Wieczerza wiąże się z przeszłością poprzez Paschę. Dodatkowo to, o czym Jezus mówił w Wieczerniku, już się wydarzyło, więc Jego śmierć na krzyżu również należy do przeszłości. Chrystus zwrócił się do uczniów, by czynili ten sakrament „na Jego pamiątkę”. Celebracja Wieczerzy Pańskiej jest zatem pamiątką wydarzeń z przeszłości.

W Biblii często spotykamy się z sakralizacją przestrzeni i czasu. Niezliczoną ilość razy Bóg i Jego lud nadawali konkretnym okresom lub wydarzeniom sakralne znaczenie. Rozważmy nakaz Boga skierowany do Mojżesza w ziemi Midian: „Nie zbliżaj się tu. Zdejmij buty z nóg, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3:5). Ziemia stała się święta nie dlatego, że stanął na niej Mojżesz, ale dlatego że była miejscem spotkania Boga z Jego ludem. Czytając Stary Testament, zauważamy wiele wyjątkowych przestrzeni, w których Bóg spotykał się z ludem lub w jego imieniu okazywał swą potęgę. Według zwyczaju miejsce takiego wydarzenia należało oznaczyć za pomocą prostego ołtarza z kamieni.

Przyjrzyjmy się przykładowo chwili, kiedy Noe opuścił arkę, która osiadła na górze Ararat. Jednym z pierwszych jego działań było zbudowanie ołtarza upamiętniającego miejsce, w którym Bóg ocalił go i jego rodzinę z potopu. Przekroczywszy Jordan pod przywództwem Jozuego, dzieci Izraela postawiły pomnik. To częsta praktyka. Podczas odpoczynku od wędrówki w poszukiwaniu żony Jakub miał sen, w którym ujrzał Boga wstępującego do niebios i z nich zstępującego. Poruszony tą wizją, nazwał miejsce, w którym przystanął, Betel, mówiąc: „Naprawdę Pan jest na tym miejscu, a ja o tym nie wiedziałem” (Rdz 28:16). Na pamiątkę objawienia i Bożej obietnicy wziął kamień, który służył mu za poduszkę, namaścił go oliwą i postawił jako znak świętości tego miejsca.

Jak widać, w Biblii znajdujemy wiele przykładów sakralizacji przestrzeni. Co ciekawe, zwyczaj ten przetrwał do naszych czasów. Kilka lat temu blisko mojego domu miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, w którym zginęła m.in. mała dziewczynka. Każdego dnia w drodze do pracy mijałem drzewo, w które uderzył samochód. Do dziś wiszą na nim pamiątki, kwiaty i krzyże. Każdy z nas ma miejsca, które z jakiegoś powodu (dobrego lub złego) uważa za wyjątkowe. Uznajemy je za święte i często zaznaczamy to za pomocą widzialnego znaku.

Wspomnieliśmy już, że w Piśmie Świętym mamy do czynienia nie tylko z uświęconą przestrzenią, ale także z uświęconym czasem, który był elementem świąt starotestamentalnych. W związku z Paschą Bóg nakazał ludowi Izraela coroczne świętowanie wyzwolenia z niewoli w Egipcie, a dni, w które to święto przypadało, uczynił uświęconymi.

W kalendarzu kościelnym także oznaczamy dni święte. Do Kościoła chodzimy w niedzielę, aby wspominać fakt, że Jezus zmartwychwstał właśnie w ten dzień. Świętujemy Zesłanie Ducha Świętego, obchodzimy też Wielkanoc i Boże Narodzenie. Świętujemy te dni, ponieważ w człowieczeństwie mocno zakorzeniona

jest potrzeba uświęconego czasu. Chcemy pamiętać najważniejsze momenty z przeszłości. Własne urodziny świętujemy tak, jakby i w nich było coś świętego, ponieważ są dla nas ważne. Dobrze wspominać dzień, w którym przyszło się na świat. Świętujemy również rocznice ślubu, gdyż chcemy pamiętać o jego szczególnym znaczeniu.

Jestem pewien, że nasz Pan rozumie ludzką potrzebę, by przywoływać i wspominać istotne momenty. Wspominaliśmy już, że gdy zgromadził swoich uczniów w Wieczerniku, nakazał im powtarzać tę wieczerzę na Jego pamiątkę (Łk 22:19). Chrystus powiedział niejako:

Wiem, że przez trzy lata byłem waszym nauczycielem. Wiele zapomnicie z tego, co uczynilem; ale jeśli macie o czymś pamiętać, to pamiętajcie o tym, czego doświadczycie przez następne 24 godziny. To będzie najważniejszym, co dla was kiedykolwiek uczynię. Nie zapomnijcie o tym nigdy. Wspominajcie mnie. Wspominajcie to, co wydarzy się jutro – moją śmierć, moją przelaną krew, moje złamane ciało. Nie zapomnijcie o tym.

I tak od dwóch tysięcy lat Kościół wspomina śmierć Chrystusa poprzez tę uświęconą pamiątkę, którą jest Wieczerza Pańska.

Jezus rozumiał też związek między odstępstwem i brakiem pamięci w tradycji żydowskiej. Związek ten widzimy już w samym słowie *šākah*, które oznacza „zapomnieć”. Odstępca zapomina właśnie o tym, czemu kiedyś był oddany. Dlatego Dawid zawołał: „Błogosław, moja duszo, Pana, i *nie zapominaj* o wszystkich jego dobrodziejstwach” (Ps 103).

Jezus zmarł dwa tysiące lat temu, ale nie ma sekundy, w której gdzieś na świecie ktoś by nie zasiadł, aby łamać chleb, pić wino i wspominać Jego śmierć. I będzie tak aż do momentu, w którym Chrystus powróci.

Rozdział trzeci

Pełnia Królestwa

W Ewangelii według świętego Łukasza znajduje się zapis:

A wy jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w moich próbach. I ja przekazuję wam Królestwo, jak mnie przekazał mój Ojciec; Abyście jedli i pili za moim stołem w moim Królestwie, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela (Łk 22:28–30).

Jezus skupił się tu na przyszłości – nastaniu pełni Jego Królestwa. On jest Namaszczonym, którego Ojciec ogłosił Królem królów i Panem panów. Wspomniał, że Bóg przekazał mu Królestwo i że w podobny sposób On sam przekazuje teraz to Królestwo swoim uczniom. Obiecał też, że nadejdzie dzień, w którym zasiądzie z nimi przy swoim stole. Te słowa Jezusa zawierają w sobie wyczekiwaną obietnicę uczyty weselnej Baranka, wspólniejszej ceremonii Chrystusa i Jego oblubienicy, która odbędzie się w niebie (Obj 19:6–10).

Zajrzyjmy najpierw do Starego Testamentu, gdzie znajdziemy krótkie wzmianki o tej wyczekiwanej nadziei. W Księdze Psalmów czytamy:

Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie zabraknie. Sprawia, że kładę się na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad spokojne

wody. Posiła moją duszę, prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na swoje imię. Choćbym nawet chodził doliną cienia śmierci, zła się nie ulęknę, bo ty jesteś ze mną; twoja laska i kij pocieszają mnie (Ps 23:1–4).

Dawid porównał Boga do pasterza zapewne dlatego, że sam wywodził się z kręgów pasterskich. Wiedział, że zadaniem pasterza jest opieka nad owcami. Jeśli kiedykolwiek widziałeś stado owiec, wiesz, że błąka się bez celu, jeśli nikt go nie prowadzi. Czytamy, że Dobry Pasterz zabrał owce na zielone pastwiska, zapewnił im miejsce nie nad wodospadem, do którego mogą wpaść, ale przy zbiornikach niezmaconej wody, gdzie bezpiecznie mogą zaspokoić pragnienie. Następnie pasterz zaprowadził owce na ścieżki sprawiedliwości. Nawet idąc doliną cienia śmierci, nie bały się, bo pasterz był obok. Pocieszał je swą laską i kijem. Używał kija, by bronić owce przed wilkami, a laski, by utrzymać je w Jego dającej bezpieczeństwo obecności.

Po przedstawieniu tej pięknej metafory Boga Dawid dodał: „Zastawiasz przede mną stół wobec moich wrogów, namaszczasz mi głowę olejkami, mój kielich przelewa się” (Ps 23:5). Bóg bronił swojego ludu i czynił to w obecności jego przeciwników. Innymi słowy, Dawid powiedział: „Bóg nie tylko zastawił dla mnie stół, ale też w obecności wszystkich mnie do niego zaprasza”. Lud rozkoszował się ucztą przy Bożym stole, a postawiony przed nim kielich pełen wina radował jego serce. Nie mamy zatem wątpliwości, że psalm ten zapowiada przyjście Mesjasza, nazywającego siebie chlebem żywym, który zstąpił z nieba (J 6:51). W Nowym Testamencie widzimy w Jezusie starotestamentalny obraz pasterza, który daje życie za swoje owce i który nie ucieka przed wilkiem. Jednocześnie motyw ten wskazuje doświadczenie zaopatrzenia w pokarm z nieba pod postacią manny w czasie pobytu narodu żydowskiego na pustyni. Bóg codziennie zaspokajał

głód ludu, zsyłając mannę z nieba. Obraz ten został przywołany w Nowym Testamencie, kiedy Jezus został nazwany „chlebem z nieba”, który przychodzi, by nakarmić swój lud.

Aby zrozumieć pełnię Królestwa obecną w Wieczerzy Pańskiej, spójrzmy na przypowieść o uczcie weselnej:

A Jezus, odpowiadając, znowu mówił do nich w przypowieściach tymi słowy: Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił wesele swemu synowi. I posłał swe sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale oni nie chcieli przyjść. Ponownie posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę, zabito moje woły i tuczne zwierzęta i wszystko jest gotowe. Chodźcie na wesele. Lecz oni zlekceważyli to i odeszli, jeden na swoje pole, a inny do swego kupiectwa; A inni schwyтали jego sługi, znieważyli ich i zabili. Gdy król to usłyszał, rozgniewał się, a posławszy swoje wojska, wytracił tych morderców i spalił ich miasto. Potem powiedział swoim sługom: Wesele wprawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Idźcie więc na rozstaje dróg i zaprosźcie na wesele wszystkich, których spotkacie. Wtedy słudzy ci wyszli na drogi i zgromadzili wszystkich, których spotkali, złych i dobrych. I sala weselna napełniła się gośćmi. A gdy król wszedł, aby zobaczyć gości, ujrzał tam człowieka, który nie był ubrany w strój weselny. I zapytał go: Przyjacielu, jak tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego? A on zaniemówił. Wtedy król powiedział sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce, weźcie go i wrzucie do ciemności zewnętrznych. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wielu jest bowiem wezwanych, lecz mało wybranych (Mt 22:1–14).

W tej przypowieści zawarte są zarówno przerażający element sądu, jak i ekscytująca obietnica niewypowiedzianego błogosławieństwa. Pamiętajmy, że wcielenie Chrystusa opisane zostało greckim słowem *krisis*, od którego pochodzi polskie słowo „kryzys”.

Przyjście na świat Jezusa podzieliło ludzi na tych, którzy Go przyjmą, i na tych, którzy Go odrzucają. W Ewangelii według św. Jana przekazano, że Jezus przyszedł do narodu żydowskiego, ale ten Go nie przyjął (J 1:11). Przypowieść stanowi w pewnym sensie streszczenie historii ludu Izraela, którego Bóg zaprosił do bycia Jego oblubienicą. Ludzie nie przyszli jednak na Jego ucztę weselną ze względu na brak zainteresowania. Mieli ciekawsze zajęcia, więc rozeszli się do domów. Kiedy słudzy przybyli z zaproszeniem, ci ich zamordowali. Kim byli słudzy? Jasne, że chodzi o proroków Izraela, których zamordował wybrany lud Boży. Bóg powiedział w końcu: „Mój Syn będzie miał oblubienicę, Królestwo i gody weselne, na które przybędzie wielu gości”. Wysłał więc sługi, by odszukali tych, którzy nie należeli do pierwotnej wspólnoty. To oczywiście nawiązanie do Boga wprowadzającego pogan – obcych względem przymierza Izraela. Dał ich Synowi, by poślubił swą oblubienicę.

W Księdze Objawienia widzimy nawiązania do uczty weselnej Baranka:

Potem usłyszałem donośny głos wielkiego tłumu ludzi w niebie, który mówił: Alleluja! Zbawienie i chwała, i cześć, i moc Panu, naszemu Bogu. Bo jego wyroki są prawdziwe i sprawiedliwe, gdyż osądził wielką nierządnicę, która skaziła ziemię swoim nierządem, i pomścił krew swoich sług z jej ręki. I powtórnie powiedzieli: Alleluja! A jej dym wznosi się na wieki wieków. I upadło dwudziestu czterech starszych i cztery stworzenia, i oddali pokłon Bogu zasiadającemu na tronie, mówiąc: Amen! Alleluja! A od tronu rozległ się głos, który mówił: Chwalcie naszego Boga wszyscy jego słudzy i ci, którzy się go boicie, i mali, i wielcy. I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu i jakby głos wielu wód, i jakby głos potężnych gromów mówiących: Alleluja, bo objął Królestwo Pan Bóg Wszechmogący. Cieszmy się i radujmy, i oddajmy mu chwałę, bo

nadeszło wesele Baranka, a jego małżonka się przygotowała. I dano jej ubrać się w bisior czysty i lśniący, bo bisior to sprawiedliwość świętych. I powiedział mi: Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę weselną Baranka. I powiedział mi: To są prawdziwe słowa Boga. I upadłem mu do nóg, aby oddać mu pokłon, lecz powiedział mi: Nie rób tego, bo jestem sługą razem z tobą i twoimi braćmi, którzy mają świadectwo Jezusa. Bogu oddaj pokłon, bowiem świadectwem Jezusa jest duch proroctwa (Obj 19:1–10).

W tej ostatniej księdze Nowego Testamentu mamy okazję spojrzeć w przyszłość. Święty Jan miał wizję uczyty weselnej Baranka, gotowego na swą oblubienicę – Kościół. Nadejdzie dzień, gdy wszyscy wierni Chrystusowi zostaną zgromadzeni w niebie na tę radosną uroczystość – na gody Chrystusa, którym towarzyszyć będzie przekraczająca wszelkie wyobrażenia uczta.

Znając tę obietnicę, zauważamy w niej odniesienia do ustanowienia Wieczery Pańskiej. Jezus skierował naszą uwagę ku przyszłości, w której zasiądzie ze swym ludem, by świętować Królestwo Boga w niebie. Wielkie świętowanie jest jeszcze przed nami. Za każdym razem, gdy celebруем Wieczernę Pańską tu – na ziemi – powinniśmy myśleć nie tylko o przeszłych dokonaniach Chrystusa, ale także o tej uczcie, która dopiero się odbędzie. Doświadczylismy początków Królestwa Bożego w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, ale nadal oczekujemy na jego ostateczną pełnię. Kiedy zatem celebруем Wieczernę Pańską, postrzegamy ją nie tylko jako znak przeszłych zdarzeń, ale także znak i pieczęć tego, co nadchodzi.

W Starym Testamencie Izrael, lud Boży, celebrował Paschę raz w roku. Pascha kierowała się ku wypełnieniu, gdy Baranek paschalny został ofiarowany na Kalwarii. Za każdym razem, gdy świętujemy Wieczernę Pańską, również spoglądamy w przyszłość ku obietnicy uczyty weselnej Chrystusa i Jego oblubienicy. Wieczernia

Pańska stanowi zatem przedsmak nieba. Pewnego dnia ujrzemy Oblubieńca, przychodzącego w pełni chwały – wtedy zostanie Mu przedstawiony w swojej doskonałości Kościół. Właśnie w ten sposób Wieczerza Pańska antycypuje to, co nadchodzi.

Rozdział czwarty

Prawdziwe ciało i krew?

Jakie obecnie ma znaczenie celebrowanie Wieczerzy Pańskiej? Przyjrzelśmy się jej w kontekście przeszłości i przyszłości, co jednak z teraźniejszością? Większość kontrowersji związanych z Wieczerzą Pańską zrodziła się właśnie na podstawie tego pytania.

Od początku Kościoła większość chrześcijan uważa, że Chrystus jest prawdziwie obecny w Wieczerzy Pańskiej. Oczywiście są i tacy, którzy nie wierzą, że podczas przyjmowania tego sakramentu Jezus jest obecny, ale należą oni raczej do mniejszości. Tak czy inaczej, spory związane z obecnością Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej sięgają głębiej. Jak już wspomnieliśmy, większość zgadza się co do tego, że Jezus jest rzeczywiście w niej obecny; kwestia sporna dotyczy tego, w jaki sposób.

Część problemu stanowi pytanie, w jaki sposób Jego obecność wiąże się ze słowami ustanowienia. Wszystkie trzy Ewangelie zgodnie podają, że Jezus powiedział: „To jest moje ciało”. Wątpliwości budzi słowo „jest”. Jak należy je rozumieć? Jeśli mówimy o czymś, że *jest* czymś innym, to czasownik ten służy za znak równości. Można zamienić orzeczenie z podmiotem bez utraty znaczenia. Przykładowo w zdaniu „Kawaler jest niezonatym mężczyzną” nie ma w orzeczeniu niczego, co nie zawierałoby się w pojęciu kawalera, będącego podmiotem zdania. „Jest” pełni zatem w tym zdaniu funkcję znaku równości.

Prócz takiej funkcji czasownik „być” bywa też używany metaforycznie i wtedy oznacza „reprezentować”. Weźmy na tapet np. wypowiedzi Jezusa zaczynające się od „Ja jestem”, które znajdujemy w Ewangelii według św. Jana. „Ja jestem winoroślą, a wy jesteście latoroślami”, „Ja jestem dobrym pasterzem”, „Ja jestem drzwiami, przez które wejść muszą ludzie”, „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Z tekstów tych jasno wynika, że Jezus używał analizowanego czasownika jako metafory. Mówiąc, że jest drzwiami, nie miał na myśli tego, że zamiast skóry ma okleinę i zawiasy. Mówił: „Ja jestem punktem wejścia do Królestwa Bożego. Wchodząc do pomieszczenia, musisz przejść przez drzwi. Analogicznie chcąc wejść do Królestwa Bożego, musisz wejść przeze mnie”.

Słowa ustanowienia Wieczerzy Pańskiej naturalnie wiążą się z pytaniem, w jakim sensie Chrystus posługiwał się czasownikiem „jest”. Czy mówił: „Ten chleb, który przełamuję, naprawdę jest moim ciałem, a ten kielich wina, który błogosławię, to jest moja krew”? Czy pijąc wino, rzeczywiście pijemy Jego krew? Czy jedząc chleb, naprawdę jemy Jego ciało? To właśnie stanowi istotę kontrowersji.

Pamiętajmy, że chrześcijan w Rzymie w I wieku oskarżano o kanibalizm. Krążyły plotki, że spotykają się potajemnie w katakumbach, by jeść ciała i pić krew. Już w pierwszym stuleciu istnienia Kościoła pojawiła się koncepcja rzeczywistego związku między chlebem i ciałem oraz winem i krwią.

W XVI wieku luteranie i chrześcijanie reformowani odkryli, że główną osią podziału między nimi było inne rozumienie Wieczerzy Pańskiej. Zgadzała się niemal we wszystkich pozostałych kwestiach. Marcin Luter naciskał jednak na tożsame znaczenie słowa „jest”. Podczas trwających dysput nieustannie powtarzał: *Hoc est corpus meum* – „To jest moje ciało”.

Kościół rzymskokatolicki od wieków głosi, że podczas uczestnictwa w Wieczerzy Pańskiej substancja chleba i wina zostaje

w sposób ponadnaturalny przemieniona w ciało i krew Jezusa. Nazywa się to transsubstancją. W czasie reformacji zarzucano jednak temu Kościołowi, że w czasie Wieczerzy Pańskiej chleb i wino nie zmieniały wyglądu, smaku, zapachu i struktury. Nie zauważano żadnej różnicy między chlebem i winem przed konsekracją i po niej. Ktoś mógłby powiedzieć: „Opowiadasz, że w cudowny sposób Chrystus jest tu fizycznie obecny, ale nic na to nie wskazuje. Wszystko wygląda dokładnie tak samo jak wcześniej”.

Aby wyjaśnić to problematyczne zagadnienie, Kościół rzymskokatolicki opracował koncepcję wyjaśniającą fenomen postaci chleba i wina. Wykorzystując dorobek filozofii, posłużył się kategoriami i językiem Arystotelesa.

Arystoteles zajmował się naturą rzeczywistości i rozróżniał *substancję* przedmiotu od jego *przypadłości*, czyli zewnętrznie postrzegalnej jakości. Gdybyś miał mnie opisać, zrobiłbyś to, wykorzystując kategorie wagi, wzrostu, ubioru, fryzury, karnacji, barwy oczu. Opisy te byłyby ograniczone do moich zewnętrznych cech. Nie wiesz, jaki jestem w istocie. Ja zaś nie znam prawdziwej istoty kawałka kredy. Dostrzegam jedynie jej cylindryczny kształt, twardość i biały kolor. To są zewnętrznie postrzegalne właściwości kredy.

Arystoteles uważał, że każda rzecz jednostkowa ma własną substancję, a każda substancja – odpowiadające jej przypadłości. Chociażby w substancji słonia zawierają się przypadłości słonia. Jeśli dla Arystotelesa coś wyglądało jak kaczką, chodziło jak kaczką i kwakało jak kaczką, to było kaczką. Pochodną bytu kaczkowości były zawsze jej przypadłości. Za każdym razem, gdy obserwujesz przypadłości kaczkowości, wiesz, że to, czego nie jesteś w stanie dostrzec, to jej istota.

Na potrzeby doktryny transsubstancjacji średniowieczny Kościół zachodni zapożyczył od Arystotelesa filozoficzną próbę

zdefiniowania różnicy między zewnętrznym postrzeganiem a głębią rzeczywistości. Twierdził, że w trakcie Mszy Świętej jesteście świadkami podwójnego cudu. Z jednej strony substancja chleba i wina zmieniają się w substancję ciała i krwi Chrystusa, a z drugiej ich przypadłości pozostają te same. Co to oznacza? Nim cud ma miejsce, mamy do czynienia z substancją i przypadłościami chleba i wina. Po cudzie nie występuje już więcej substancja chleba i substancja wina. Ich miejsce zajmuje substancja ciała i krwi Chrystusa; wciąż jednak pozostają tam przypadłości chleba i wina. Inaczej rzecz ujmując, w sakramencie spotykamy przypadłości chleba i wina bez ich substancji. Za drugi cud uznaje się to, że substancja ciała i krwi występuje bez przypadłości ciała i krwi. O to chodzi w tym podwójnym cudzie. W sakramencie występuje substancja jednej rzeczy, a przypadłości drugiej. Warto zauważyć, że sam Arystoteles nigdy nie pozwoliłby na taki ciąg logiczny.

Przed kilkudziesięciu laty żył w Belgii pewien flamandzki rzymskokatolicki teolog, który opublikował dzieło zatytułowane *Chrystus. Sakrament spotkania z Bogiem*. Przedstawił tam całkowicie nową koncepcję. Napisał, że cud w trakcie Mszy Świętej polega nie na ponadnaturalnej przemianie jednej substancji w drugą. To, co według niego miało miejsce, nazywał „transygnifikacją”. Twierdził, że podczas Mszy Świętej części chleba i wina przyjmują niebiańskie znaczenie; że zachodzi zmiana w znaczeniu elementów, pomimo że ich natura pozostaje taka sama. Pogląd ten, wspierany przez Katechizm holenderski, jak również przez niektórych progresywnych teologów tamtych czasów, wzbudził poważne kontrowersje w Kościele rzymskokatolickim. W 1965 roku papież opublikował encyklikę zatytułowaną *Mysterium fidei* [Tajemnica wiary], w której napisał, że nie tylko zawartość historyczna doktryny Kościoła jest niezmienna – ale że niezmiennie pozostaje także jej sformułowanie. Stwierdził,

że Arystotelesowska koncepcja transsubstancjacji musi zostać utrzymana. Pozostaje ona zatem oficjalnym poglądem Kościoła rzymskokatolickiego. Encyklika ta skutecznie ucięła wszelkie proponowane rozwiązania problemów, które w opinii niektórych wiązały się z transsubstancjacją.

Luter sprzeciwił się transsubstancjacji, ponieważ według niego wiązała się z niepotrzebnym cudem. Luter wierzył, że prawdziwe ciało i krew Jezusa obecne były w elementach eucharystycznych, ale w nich, z nimi i pod ich postacią. Elementy nie stają się ciałem i krwią Chrystusa, ale raczej Jego ciało i krew zostają ponadnaturalnie dodane do elementów. W tym sensie nadal argumentował on za prawdziwą obecnością ciała i krwi Chrystusa.

Chrześcijanie reformowani, np. Jan Kalwin i wielu innych, odrzucili pogląd Lutera, choć nie na podstawie sakramentalnej, ale chrystologicznej. W kolejnym rozdziale, przyglądając się podwójnej naturze Chrystusa, podejmiemy próbę zrozumienia tego odrzucenia.

Rozdział piąty

Dwie natury Chrystusa

Aby zrozumieć, dlaczego Kalwin odrzucił pogląd Lutra na temat Wieczerzy Pańskiej, należy przyjrzeć się historii Kościoła. Od wieków ludzie głosili rozmaite herezje dotyczące ludzkiej i boskiej natury Chrystusa.

W 451 roku na Soborze Chalcedońskim ojcowie Kościoła musieli zwalczać dwie główne herezje. Pierwszą z nich wygłosił Eutyctes, wysuwając tezę, którą określa się mianem herezji monofizytyzmu. Według niego natura Chrystusa nie była ani w pełni boska, ani w pełni ludzka. Sądził raczej, że Jezus miał jedną naturę: ubóstwioną naturę ludzką lub ucłowieczoną naturę boską. Drugą z kolei była herezja Nestoriusza. Twierdził on, że jeśli istnieją dwie natury, to muszą istnieć dwie osoby. Oddzielał boską i ludzką naturę Chrystusa.

Na Soborze Chalcedońskim Kościół ogłosił, że Chrystus jest *Deum vere et hominem vere*, czyli że ma dwie odrębne natury – jedną w pełni ludzką i drugą w pełni boską – które są zjednoczone w jednej osobie, ale nie są zmieszane. Tym orzeczeniem Kościół efektywnie ustosunkował się do herezji Eutyctesa i Nestoriusza. Co więcej, Kościół opracował też cztery określenia negatywne Soboru Chalcedońskiego, które są prawdopodobnie najważniejszym dziedzictwem tego soboru. W V wieku przywódcy Kościoła rozumieli, że wcielenie, pozostaje wielką tajemnicą.

Wiedzieli, że nie będą w stanie stwierdzić, iż całkowicie zgłębili tajemnicę wcielenia. Równocześnie chcieli jednak ponad wszelką wątpliwość potwierdzić, że natura boska i ludzka są doskonale zjednoczone. Chcieli także potwierdzić, że rozumieją wystarczająco dużo, by stanowczo odrzucić ówczesne herezje, które zagrażały ortodoksyjnemu pojmowaniu dwóch natur Chrystusa. Cztery stwierdzenia negatywne brzmią następująco: „jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego, należy wyznawać w dwóch naturach: bez mieszania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączania”¹. Bez względu na to, w jaki sposób rozumiemy relację między ludzką i boską naturą, nie chcemy ich postrzegać jako zmienionych czy zmieszanych. Człowieczeństwo i bóstwo w jednej osobie Chrystusa nie mogą być przez siebie ani wchłonięte, ani podzielone, ani rozłączone.

Od wieków wysuwano tezy, że jedna z natur Chrystusa pochłonięła tę drugą. Teologia liberalna z jednej strony zawsze miała tendencję do przekonania, że Jezus był wyłącznie człowiekiem. Taki pogląd zaprzecza Jego bóstwu: człowieczeństwo pochłania bóstwo. Z drugiej strony bywało tak, że chrześcijanie zbyt gorliwie próbowali stać na straży bóstwa Chrystusa. Chroniąc prawdę biblijną, tak podkreślali Jego bóstwo, że zapominali o Jego człowieczeństwu.

W Nowym Testamencie bardzo wyraźnie przedstawiono człowieczeństwo Chrystusa. Odczuwał On głód i pragnienie, płakał, krwawił. Wszystkie te odczucia objawiają Jego ludzką naturę. Bóg nie odczuwa głodu i pragnienia; w swej boskiej naturze nie krwawi. Odpowiedź na pytanie: „Do której natury przynależy ciało Chrystusa?” jest raczej oczywista. Jego ciało jest manifestacją ludzkiej – a nie boskiej – natury.

¹ *Sobór Chalcedoński*, tłum. T. Wnętrzak, w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 1, oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2002, s. 233.

Wyznanie Soboru Chalcedońskiego kończą słowa: „ale zostały zachowane cechy właściwe obu natur”². Oznacza to, że we wcieleniu natura boska nie przestaje taką być. To moment, w którym dochodzimy do sporu otaczającego obecność Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej. Jeśli każda natura zachowuje własne atrybuty, co zatem oznacza fakt, że i ludzka je zachowuje? Wszechobecność nie jest atrybutem człowieka. Jak to możliwe, by w swej ludzkiej naturze Jezus znajdował się w wielu miejscach jednocześnie?

Luteranie odpowiedzieli na ten zarzut, rozwijając nowatorskie rozumienie *communicatio idiomatum* („wymiany przymiotów”) w odniesieniu do ich doktryny *Ubiquitat*, czyli wszechobecności. „Wszechobecność” oznacza „jednoczesną obecność tu, tam i w każdym miejscu”. Luteranie dowodzą, że jeśli natura boska ma zdolność bycia obecną w więcej niż jednym miejscu w tym samym czasie, to jest ona przekazywana ludzkiej naturze w trakcie Wieczerzy Pańskiej. Dzięki temu Chrystus mający ludzkie ciało może być obecny wszędzie w tym samym czasie. Natura ludzka otrzymuje boski atrybut. Kościoły reformowane, stając w opozycji, uznały jednak, że narusza to postanowienia Soboru Chalcedońskiego, ponieważ miesza natury Chrystusa, przez co nie zachowują one swoich atrybutów. Z tego powodu Kalwin i inni kategorycznie odrzucili luterkański pogląd na Wieczerzę Pańską. Luter uznawał cielesną obecność Jezusa w więcej niż jednym miejscu w tym samym czasie. Na szali leżą tu nasze kluczowe przekonania dotyczące natury Chrystusa; z tego powodu chrześcijaństwo reformowane potwierdza obecność Jezusa w sakramencie, ale nie w sposób uznawany przez luteranów i rzymskich katolików.

² Tamże.

Rozdział szósty

Obecność Chrystusa

W *Westminsterskim wyznaniu wiary* znajdujemy takie stwierdzenie:

Ci, którzy godnie przyjmują i zewnętrznie biorą udział w widzialnych elementach tego sakramentu, także wewnętrznie przez wiarę, rzeczywiście i prawdziwie, ale nie zmysłowo czy cieleśnie, lecz duchowo, otrzymują Chrystusa ukrzyżowanego i karmią się nim oraz wszelkimi dobrodziejstwami płynącymi z jego śmierci. Ciało i krew Chrystusa nie są wtedy obecne cieleśnie ani zmysłowo, czy to w, czy z, czy pod postaciami chleba i wina, jednak rzeczywiście, choć duchowo, są obecne dla wiary uczestniczących w tym ustanowieniu, tak jak same elementy dla ich zewnętrznych zmysłów¹.

Wyznanie to rozróżnia prawdziwą obecnością Jezusa od Jego cielesnej obecności. Podkreślając pogląd o prawdziwej obecności Jezusa, uznaje ono, że w *sensie duchowym* Jezus rzeczywiście jest obecny. Co to znaczy? Przyjrzyjmy się najpierw, czego to nie oznacza. Czasem mówimy: „Nie mogę się spotkać z wami w niedzielę, ale będę z wami duchem”. Co mamy wtedy na myśli? Że nawet jeśli nie będziemy gdzieś obecni fizycznie, to będziemy

¹ *Westminsterskie wyznanie wiary*, 29.VII, tłum. M. Rogatko, w: *Westminsterskie wyznanie wiary oraz Mały i Duży katechizm*, Kraków 2023, s. 64.

myśleć o tym spotkaniu. Możemy to uznać za pewien typ duchowej obecności. Trudno jednak byłoby taką obecność uznać za rzeczywistą. Z pewnością nie o takiej obecności mówi zatem cytowane wyznanie. Nie o to chodziło też reformatorom takim jak Jan Kalwin, kiedy mówili o prawdziwej i duchowej obecności Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej.

Co mieli zatem na myśli? Zaczniemy przede wszystkim od ważnej koncepcji Kalwina, wyrażonej łacińską frazą *finitum non capax infiniti*. Ta zasada filozoficzna została zaczerpnięta z logiki. Kalwin uważał, że skończone nie może zawierać nieskończonego. Nie można przecież wlać nieskończonej ilości wody do litrowego dzbanka. Dość intuicyjne, prawda? W kontekście ludzkiej natury Jezusa Kalwin twierdził zatem, że ludzkie ciało Jezusa nie może objąć nieskończoności bóstwa Syna Bożego. To inny sposób opisanego tego, że choć ciało Jezusa nie jest wszechobecne, to boska natura Chrystusa jest. Kalwin nie tylko uważał, że Chrystus jest prawdziwie obecny w Wieczerzy Pańskiej – co się tyczy Jego boskiej natury – ale sądził również, że przyjmujący Wieczerzę Pańską są prawdziwie umacniani przez ludzką naturę Chrystusa. Jak to możliwe, skoro ludzka natura nie jest wszechobecna? Kalwin twierdził, że jest dla nas czyniona obecną przez naturę boską.

W Nowym Testamencie czytamy, co Jezus mówił o swoim odejściu i pozostaniu: „Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie mnie szukać, ale jak powiedziałem Żydom: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie – tak i wam teraz mówię” (J 13:33). Apostołowie patrzyli, jak zostaje uniesiony do nieba, kiedy mówił im: „Choć w jakimś sensie was opuszczam, niemniej w innym znaczeniu jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata”. Do tego św. Paweł, mówiąc o ziemskiej działalności Chrystusa, twierdził, że nigdy nie znał Chrystusa *kata sarka*, co znaczy „według ciała”. Nigdy nie widział Go w Jego ziemskim wcieleniu;

nie znał Go za czasów Jego ziemskiej działalności. W Biblii czytamy o Chrystusie zasiadającym po prawicy Ojca, z czego wynika, że nie ma Go tu w sensie Jego widzialnej, fizycznej obecności.

Katechizm heidelberski opisuje to następująco: „Chrystus jest prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Nie jest obecny na ziemi w swojej ludzkiej naturze”². Dalej z kolei stwierdza: „natomiast w swej boskości, majestacie, łasce i Duchu nigdy się od nas nie oddala”³. Choć Chrystus w swej ludzkiej naturze wstąpił do nieba, Jego boska natura pozostaje wszechobecna, a w szczególności – obecna w Kościele. Czy oznacza to, że w momencie wniebowstąpienia ludzka natura oddzieliła się od boskiej natury, przez co doskonale zjednoczenie owych natur zostało naruszone? Nie – wcielenie nadal pozostaje rzeczywistością. Było rzeczywiste nawet podczas śmierci Chrystusa, kiedy Jego natura boska była zjednoczona z martwym ludzkim ciałem; ludzka dusza poszła do nieba i została zjednoczona z boską naturą. Pozostające w grobie ludzkie ciało nadal było zjednoczone z boską naturą. Jeśli więc rozumiemy, że ludzka natura znajduje się w konkretnej lokalizacji, ponieważ pozostaje ludzka, to znajduje się ona gdzieś poza znanym nam światem. Niemniej ludzka natura w niebie pozostaje doskonale zjednoczona z boską naturą.

Pamiętajmy, że gdy trwamy w Komunii z boską naturą, to trwamy w niej z osobą Syna Bożego i pełniąc tego, kim On jest. Gdy spotykam Go tu, w Jego boskiej naturze, i wchodzę w komunię z osobą Jezusa, Jego boska natura pozostaje złączona i zjednoczona z Jego ludzką naturą. Wchodząc w komunię z Jego boską naturą, nie jestem w społeczności wyłącznie z nią. Trwam też w komunii z Jego ludzką naturą, która pozostaje doskonale

² *Katechizm heidelberski AD 1563*, tłum. T. Pieczko, P. Snoeijer, Goerlitz–Zelów 2022, s. 33.

³ Tamże, s. 34.

zjednoczona z Jego boską naturą bez konieczności przyjmowania boskiej zdolności bycia w wielu miejscach jednocześnie. Nie zapominajmy, że ludzka natura nie jest nawet na moment odłączona od boskiej natury. Można zatem utrzymywać, że obie są w jedności, jak również że ludzka natura znajduje się w jednym konkretnym miejscu bez konieczności jej ubóstwienia. Na mocy wszechobecności boskiej natury Chrystus może być obecny w wielu lokalizacjach jednocześnie.

Ważne, by zrozumieć różnicę między tym poglądem a stanowiskiem Kościoła rzymskokatolickiego, który uznaje, że Jezus jako człowiek może zejść na ziemię w wielu miejscach jednocześnie. W konsekwencji ludzkie ciało Chrystusa znajdziemy we wszystkich rzymskokatolickich parafiach świata. My odrzucamy ten pogląd – przecież ciało Chrystusa jest w niebie. Spotykamy się z prawdziwym Chrystusem we wszystkich zborach i wchodzimy w błogą Komunię z całym Chrystusem na mocy kontaktu z Jego boską naturą, ale Jego ludzkie ciało pozostaje w niebie. Jest to spójne ze słowami Jezusa w Nowym Testamencie: „Teraz muszę odejść, ale oto jestem z wami”. Jego obecność, którą obiecuje w Nowym Testamencie, jest rzeczywistą obecnością i prawdziwą Komunią z Jego ludem.

Sięgnijmy ponownie do *Westminsterskiego wyznania wiary*:

Ci, którzy godnie przyjmują i zewnętrznie biorą udział w widzialnych elementach tego sakramentu, także wewnętrznie przez wiarę, rzeczywistość i prawdziwie, ale nie zmysłowo czy cieleśnie, lecz duchowo, otrzymują Chrystusa ukrzyżowanego i karmią się nim oraz wszelkimi dobrodziejstwami płynącymi z jego śmierci. Ciało i krew Chrystusa nie są wtedy obecne cieleśnie ani zmysłowo, czy to w, czy z, czy pod postaciami chleba i wina, jednak rzeczywistość,

choć duchowo, są obecne dla wiary uczestniczących w tym ustanowieniu, tak jak same elementy dla ich zewnętrznych zmysłów⁴.

Ze względu na wszechobecność Syna Bożego w Jego bóstwie w Wieczerzy Pańskiej naprawdę spotykamy się z całym Chrystusem i jesteśmy karmieni chlebem z nieba.

Chciałbym poczynić jeszcze jedną uwagę na temat nauczania Kościoła rzymskokatolickiego o Wieczerzy Pańskiej. Wyznaje on, że w czasie każdej celebrowanej Mszy Świętej następuje powtórzenie ofiarnej śmierci Chrystusa i jest On niejako na nowo krzyżowany. Oczywiście Kościół ten naucza, że pierwotna ofiara Jezusa złożona na Kalwarii różni się od tej składanej w czasie Mszy Świętej, bowiem na Kalwarii rozlana została prawdziwa krew, a ofiary składane dziś są bezkrwawe, niemniej jednak wciąż prawdziwe. To właśnie ta kwestia wraz z doktryną o transsubstancjacji spowodowały w XVI wieku tak wielkie kontrowersje, jako że w rozumieniu chrześcijan reformowanych idea powtarzania narusza biblijną koncepcję ofiary złożonej przez Chrystusa raz na zawsze (J 19:28–30; Hbr 10:1–18).

⁴ *Westminsterskie wyznanie wiary*, 29.VII, dz. cyt., s. 64.

Rozdział siódmy

Błogosławieństwo i sąd

Prócz doktryny transsubstancjacji oraz odtwarzania ofiary Jezusa dla chrześcijan reformowanych problematyczne były jeszcze inne aspekty rzymskokatolickich przekonań dotyczących Wieczerzy Pańskiej.

Spójrzmy na fragment Listu do Koryntian:

Dlatego, moi najmilszy, uciekajcie od bałwochwalstwa. Mówię jak do mądrych. Oszczędźcie sami to, co mówię. Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest wspólnotą krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czy nie jest wspólnotą ciała Chrystusa? My bowiem, choć liczni, jesteśmy jednym chlebem i jednym ciałem, bo wszyscy jesteśmy uczestnikami jednego chleba. Przypatrzcie się Izraelowi według ciała. Czyż ci, którzy jedzą ofiary, nie są uczestnikami ołtarza? Cóż więc chcę powiedzieć? Że bożek jest czymś albo ofiara składana bożkom czymś jest? Raczej chcę powiedzieć, że to, co poganie ofiarują, demonom ofiarują, a nie Bogu. A nie chciałbym, żebyście mieli społeczność z demonami. Nie możecie pić kielicha Pana i kielicha demonów. Nie możecie być uczestnikami stołu Pana i stołu demonów. Czy będziemy pobudzali Pana do zazdrości? Czy jesteśmy mocniejsi od niego? (1 Kor 10:14–22).

Apostoł Paweł stanowczo ostrzegał tu przed pomieszczeniem Wieczerzy Pańskiej z bałwochwalczymi praktykami. Najwyraźniej część chrześcijan w Koryncie uczestniczyła nie tylko w zgromadzeniach chrześcijańskich, ale i w ucztach i świętach pogańskich. Skłoniło to św. Pawła do odniesienia się do kwestii spożywania mięsa składanego w ofierze bożkom. Często po zakończeniu ceremonii pogańskich mięso składanych ofiar sprzedawano na targowisku. Część chrześcijan miała skrupuły, mówiła zatem: „Nie zamierzam mieć nic wspólnego z mięsem, które w jakikolwiek sposób związane jest z pogańskimi ceremoniami”. Wierzono, że spożywanie mięsa składanego bożkom było grzechem. Święty Paweł powiedział jednak, że samo to mięso nie jest z natury grzeszne. To, w jaki sposób było użytkowane, zanim zostało wystawione na sprzedaż, nie powinno chrześcijan martwić (1 Kor 8).

Od samego początku Kościół musiał zmagać się z wpływami bałwochwalstwa na praktykowaną liturgię, a w szczególności na Wieczerzę Pańską. Powróćmy do kwestii transsubstancjacji. Wspominaliśmy, że Kalwin postrzegał ubóstwienie ludzkiej natury Chrystusa jako problematyczne. Twierdził, że to najsubtelniejsza z form bałwochwalstwa, ponieważ Chrystus jest Bogoczłowiekiem – Synem Bożym – a Nowy Testament nakazuje oddawać Mu cześć. Czczymy więc osobę, ale nie wnioskujemy o ludzkiej naturze na podstawie boskiej i nie czcimy ludzkiej w oderwaniu od jej zjednoczenia z boską. Oddawanie czci w ten sposób stanowiłoby bałwochwalstwo, ponieważ byłoby przypisywaniem stworzonemu aspektowi Jezusa boskiego elementu.

Musimy tu jednak zachować ostrożność. Kościół czci całą osobę Chrystusa, ale jest On godzien chwały z powodu natury boskiej, nie ludzkiej. Stąd praktyki Kościoła w średniowieczu związane z uwielbieniem ludzkiej natury Jezusa niepokoiły reformatorów, a Kalwina w szczególności.

Wchodząc dziś do Kościoła rzymskokatolickiego, zauważysz, że zgromadzeni przyklękają. Klękają na jedno kolano, a następnie siadają. W czasie Mszy Świętej zauważysz, że ksiądz również często przyklęka. O co w tym chodzi? Rzymscy katolicy przyklękają ze względu na zawartość tabernakulum, czyli szafki, zazwyczaj złotej, umocowanej najczęściej z tyłu prezbiterium. W tabernakulum schowane są konsekrowane hostie. Rzymscy katolicy wierzą, że każda hostia staje się prawdziwym ciałem Chrystusa, dlatego traktują ją jako obiekt kultu. Reformatorzy zdecydowanie się temu sprzeciwiali. „Dlaczego ludzie kłaniają się przed konsekrowanym chlebem? Nawet jeśli stał się ciałem Jezusa, nieodpowiednim byłoby kłaniać się przed ludzką naturą”.

Pozostaje jeszcze jeden element składowy sporów dotyczących Wieczery Pańskiej. Wiąże się on z poglądem Kościoła na temat Mszy Świętej. Kościół rzymskokatolicki naucza, że w jej trakcie, po konsekracji, następuje powtórzenie ofiary Chrystusa na krzyżu. Owszem, Kościół zaznacza, że ofiara jest bezkrwawa, ale wciąż podkreśla jej prawdziwość. Zatem nawet jeśli bezkrwawo, Chrystus wciąż prawdziwie jest ofiarowywany na nowo podczas każdej Mszy Świętej. Dla reformatorów to bluźnierstwo, ponieważ stanowi całkowite odrzucenie nauki z Listu do Hebrajczyków: Chrystus ofiarował siebie raz na zawsze (Hbr 10:10). Przebłaganie dokonane przez Chrystusa na Kalwarii było tak wystarczające i tak doskonałe, że powtarzać je znaczyłoby umniejszać jego najwyższej wartości.

W *Westminsterskim wyznaniu wiary* znajdujemy następujące stwierdzenie:

Prywatne msze albo przyjmowanie tego sakramentu przez księdza czy kogokolwiek innego w samotności, jak też odmawianie kielicha ludowi, oddawanie czci elementom, wznoszenie ich czy obnoszenie w celu adoracji oraz przeznaczanie ich do jakiegokolwiek

pozornie pobożnego użytku, to wszystko jest przeciwne istocie tego sakramentu i ustanowieniu Chrystusa¹.

Po raz kolejny możemy zauważyć bardzo stanowczą reakcję protestantów na naukę o Mszy Świętej, która wynikła z ostrzeżeń św. Pawła z 10 rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. Apostoł Paweł jeszcze surowiej przestrzegał w 11 rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian. Czytamy tam:

Mówiąc to, nie chwaleb was, że się zbieracie nie ku lepszemu, ale ku gorszemu. Najpierw bowiem słyszę, że gdy się zbieracie jako kościół, są wśród was podziały, i po części temu wierzę. Bo muszą być między wami herezje, aby się okazało, którzy są wypróbowani wśród was. Gdy więc się zbieracie, nie jest to spożywanie wieczerzy Pańskiej. Każdy bowiem najpierw je własną wieczerzę i jeden jest głodny, a drugi pijany. Czyż nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy gardzicie kościołem Bożym i zawstydzacie tych, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Za to was nie chwaleb.

Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb; A gdy złożył dziękczynienie, połamał i powiedział: Bierzcie i jedzcie, to jest moje ciało, które za was jest łamane. Czyńcie to na moją pamiątkę. Podobnie po wieczerzy wziął też kielich, mówiąc: Ten kielich to nowy testament w mojej krwi. Czyńcie to, ilekroć będziecie pić, na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem będziecie jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pana zwiastujecie, aż przyjdzie.

Dlatego też kto je ten chleb albo pije ten kielich Pański niegodnie, będzie winny ciała i krwi Pana. Niech więc człowiek bada samego siebie i tak niech je z tego chleba, i niech pije z tego kielicha. Kto

¹ *Westminsterskie wyznanie wiary*, 29.IV, dz. cyt., s. 64.

bowiem je i pije niegodnie, sąd własny je i pije, nie rozróżniając ciała Pańskiego. Dlatego jest wśród was wielu słabych i chorych, a nie-mało też zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie sądzili, nie byłibyśmy sądzeni. Lecz gdy jesteśmy sądzeni, przez Pana jesteśmy karceni, abyśmy nie byli potępieni wraz ze światem. Tak więc, moi bracia, gdy się zbieracie, aby jeść, czekajcie jedni na drugich. A jeśli ktoś jest głodny, niech zje w domu, żebyście się nie zbierali ku sądowi. Co do pozostałych spraw, zarządzę, gdy przyjdę (1 Kor 11:17–34).

Jasne jest, z czym mamy tu do czynienia. Pamiątkowe agapy celebrowane w połączeniu z Wieczerzą Pańską, mające zwiastować śmierć Chrystusa i powtórzenie Paschy, stały się w korynckim zborze okazją do nieokiełznanego łakomstwa i egoizmu. Ludzie przepychali się w drodze do stołu, by się objadać, podczas gdy inni pozostawali głodni, co zaprzeczało sensowi celebracji Wieczerzy Pańskiej. Święty Paweł musiał zatem poruszyć dwie kwestie z Koryntianami: mieszanie bałwochwalczych praktyk z celebrowaniem Wieczerzy Pańskiej oraz umniejszanie świętości wydarzenia przez niepohamowanie w jedzeniu i picu. To w tym kontekście św. Paweł udzielił tych otrzeźwiających wskazówek.

To właśnie z powodu tego nauczania wyłoniła się z reformacji protestanckiej praktyka, którą nazywamy „strzeżeniem ołtarza”. W niektórych zborach przed celebracją Wieczerzy Pańskiej duchowny przestrzega ludzi, którzy nie należą do grona cieszących się dobrą opinią, by nie przystępowali do tego sakramentu. Przypomina zborowi, że do Wieczerzy Pańskiej przystąpić mogą wyłącznie nawróceni chrześcijanie. Są nawet takie zbory, które nie pozwalają uczestniczyć w Wieczerzy, jeśli nie jest się ich członkiem. Gości zniechęca się do uczestnictwa, nawet jeśli są chrześcijanami.

Strzeżenie ołtarza nie wyklucza ludzi z powodu ich arogancji, ale raczej ma chronić przed strasznymi konsekwencjami, czyli *manducatio indignorum* („picie i jedzenie w sposób niegodny”),

o których pisał św. Paweł. Gdy ktoś uczestniczy w Wieczerzy Pańskiej w sposób niegodny, zamiast kielicha błogosławieństwa pije kielich przekleństwa. Je wtedy i pije swój sąd, ponieważ Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Celebując te najświętsze z kościelnych czynności w sposób nieodpowiedni, ludzie poddają się pod Boży sąd.

Szwajcarski teolog Oscar Cullmann stwierdził, że 1 Kor 11:30 to najbardziej lekceważony werset w całym Nowym Testamencie („Dlatego jest wśród was wielu słabych i chorych, a niemało też zasnęło”). Część uczonych sądzi, że 1 J 5:16–17 mówi właśnie o tym – że Bóg nie pośle do piekła chrześcijan, którzy źle się sprawowali i czynili nadużycia w czasie Wieczerzy Pańskiej, jednak może pozbawić ich życia.

Święty Paweł starał się tu przekazać, że Wieczerza Pańska jest sakramentem wymagającym pewnego rozeznania. Musimy wiedzieć, co tak naprawdę ma miejsce. Mamy przyjść z odpowiednim nastawieniem, powinniśmy być pokorni i pokutni. Nie chodzi tu oczywiście o wykluczanie ludzi ze wspólnoty ołtarza. W tym najwyższym znaczeniu nikt przecież nie jest godzien, by przyjść i trwać w Komunii z Chrystusem. My, którzy jesteśmy niegodni sami w sobie, przychodzimy, by trwać w Komunii z Chrystusem z racji naszej potrzeby. Mamy jednak przyjść nie z arogancją, ale w duchu uległości, wyznając nasze grzechy i w Nim jedynie pokładając ufność co do naszego zbawienia. Jeśli będziemy obłudni, Bóg uzna, że ponosimy za to winę. Z tego powodu musimy znać znaczenie tego sakramentu.

Uczestnicząc w Wieczerzy Pańskiej, spotykamy żywego Chrystusa, czerpiemy korzyści z trwania w Komunii z chlebem z nieba, ale jednocześnie musimy strzec się wszelkiego rodzaju wypaczania tego sakramentu, przez które mogłoby nas dotknąć niezadowolenie Boga.

O autorze

Doktor R.C. Sproul (1939–2017) był założycielem i przewodniczącym Ligonier Ministries, pastorem Kościoła św. Andrzeja w Sanford na Florydzie, pierwszym rektorem Reformation Bible College i redaktorem naczelnym magazynu „Tabletalk”. Brał udział w programie radiowym *Renewing Your Mind* [Odnowienie umysłu], emitowanym przez setki stacji radiowych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie, który do dzisiaj można odsłuchać online. Doktor Sproul napisał ponad sto książek, m.in. *Świętość Boga*, *Czy jesteśmy razem? Katolicyzm okiem protestanta* czy *Powody, by wierzyć*. Był również redaktorem naczelnym komentarza biblijnego *Reformation Study Bible*. Zdobył uznanie na całym świecie, jasno i wymownie broniąc bezbłędności Pisma Świętego.



Ligonier Ministries to międzynarodowa chrześcijańska organizacja promująca chrześcijańskie uczniostwo, założona w 1971 roku przez dr. R.C. Sproula w celu nauczania, obrony i głoszenia świętości Boga w całej jej pełni i dla jak największej liczby ludzi. Logo Biblioteki Ligonier stało się znakiem wiarygodności publikowanych materiałów w wielu językach na całym świecie.

Ligonier, motywowana Wielkim Posłannictwem, publikuje materiały dla uczniostwa na całym świecie, zarówno w formie drukowanej, jak i cyfrowej. Budzące zaufanie książki, artykuły i serie nauczania wideo są tłumaczone na ponad pięćdziesiąt języków. Pragnieniem służby Ligonier jest wspieranie Kościoła Jezusa Chrystusa przez pomaganie chrześcijanom w zrozumieniu tego, w co wierzą, dlaczego w to wierzą, jak powinni tym żyć i jak się tym dzielić.

